Nr. 63. Kraków, dnia 15 Marca — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baums; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia Ł. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luzemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego

w ogólnej rozprawie budżetowej na posiedzeniu Izby poselskiej z. 10. marca br.

(Dalszy ciąg.)

Zapytuję teraz: czy nie bylibyśmy jeszcze bardziej kosztowymi, gdybyśmy w duchu, który dla jakiegoś państwa wyspiarskiego co najwyżej może doprowadzić do klęsk w koloniach lub dalszych stronach — oszczędzali w wydatkach wojskowych, zwłaszcza wśród najeżonej bagnetami Europy, gdzie każdy czyha na mienie sąsiada, gdybyśmy tutaj oszczędnościami chcieli trwale osłabić mocarstwowe stanowisko państwa? Nie chcę się wdać w rozprawę, czy mamy robić nabytki na Północy czy na Południu, które to pytanie w tym roku kilkakrotnie już poruszano — ale twierdzę, że stare łacińskie przysłowie: *Si vis pacem para bellum*, i w naszem stuleciu ma swoje znaczenie, i że ten mąż stanu, któryby tutaj w Austryi, w środku Europy, w państwie, które może więcej niż jakiekolwiek inne jest w bycie swym zagrożone — powiedział: rozbrajajcie się, oszczędzajcie i naprawiajcie finanse na szkodę armii — że taki mąż stanu byłby ślepym na oba oczy. I właśnie ja, jako Polak, mam pełne prawo, to zdanie silnie i z naciskiem na pierwszy plan wysunąć, a między obowiązkami, jakie na rodaków moich spadły, odkąd pomimo oporu potężnej partyi z łaski monarchy odzyskaliśmy nasze prawo, zajmuje ważne miejsce i ten obowiązek, żebyśmy w sprawie siły zbrojnej z przestrogą wystąpili. Kiedy jeszcze istniało państwo polskie, za rzeczypospolitej polskiej było w Sejmach tanim środkiem zyskania popularności: odmówić królowi środków do prowadzenia wojny — i to głównie spowodowało upadek państwa, a ci, którzy skutki tego znoszą dzisiaj, widzą dobrze, że byłoby o wiele taniej, gdyby ich przodkowie byli ponosili koszta prowadzenia wojen. (*Bardzo dobrze! z prawicy.*)

Te ciężary są zatem nieuniknione, my je ponosić musimy, my żadnych w tym względzie oszczędności nie osiągniemy — i dlatego nie można się dziwić, że niedobór istnieje zawsze, że położenie finansowe jeszcze nie jest dobre i pomyślne. Ale wolno nam dziwić się, że szanowna opozycya, która przez tyle lat miała władzę w ręku, z takim patosem fakta podnosi, za winę teraźniejszej większości poczytuje.

Tak jest panowie! Lewica stworzyła i utrwaliła takie położenie finansowe, że nie tak łatwo można przystąpić do gruntownej reformy, do dalekosiężnych finansowych zarządzeń. Nie chcę tu rozwodzić się nad prawno-politycznemi wewnętrznemi układami, którym także obecna większość nie jest winna. Chcę tylko słówkiem wspomnieć o tem, że przez ustawy, które lewica tej Izby uchwaliła, droga reform finansowych o tyle jest zamknięta, iż reforma podatku gruntowego, uchwalona w czasie, kiedy jeszcze lewica była większością, system podatków dochodowych utrwaliła — i że całe ustawodawstwo, związane i utrwalone prawnopaństwowemi układami, tak zwane podatki konsumcyjne podobnie zrobiło właściwie także podatkami bezpośredniemi, które ciążą na producencie.

Stosunki te istnieją, i niełatwem czynią dokonanie zupełnej reformy podatkowości — któraby według oświadczeń szan. posła Plenera przywróciła austryackiemu budżetowi całą naturalną elastyczność. Dlatego też zamiast żeby wyzyskiwać państwo, jak powiedział poseł Carneri, w ostatniej sesyi musieliśmy wiele ciężkich ponieść ofiar; dla tego to — a mówię tylko o moich najbliższych przyjaciołach politycznych — musieliśmy dla naszego kraju uchwalić bardzo znaczny nowy ciężar w podatku gruntowym; dla tego to z ciężkiem sercem głosowaliśmy za podatkiem od nafty, który obciąża bardzo przemysł naftowy, jedyny w naszym kraju z rolnictwem nie związany, a za ciężar ten uchwalona świeżo ustawa o kopalnictwie naftowem tylko bardzo małe daje odszkodowanie.

I Moi Panowie! muszę tu znowu powrócić do słów, wypowiedzianych przez posła dr. Schaupa, a które powtórzył też poseł Plener, że największem marnotrawstwem w budżecie są nieprodukcyjne wydatki na pewien kraj — a miało to znaczyć: na Galicyą

Opozycya powtórzyła słowa, wypowiedziane przez teraźniejszego ministra skarbu, kiedy jeszcze jako poseł zasiadał na ławach tej wysokiej Izby: „można chwilowo zwiększać niedobór, aby go potem zmniejszyć". Poseł Plener, chociaż nie bezpośrednio do tych słów nawiązując powiedział, że nie uważa ażeby dobrze było robić teraz jeszcze nieprodukcyjne wydatki, i że dochodów państwa należałoby używać tylko na przywrócenie waluty.

Ja sądzę jednak panowie! że w Austryi jest koniecznem podnosić produkcyjność pewnych krajów i okolic. Jest to także specyalnem niedowidzeniem wielu austryackich mężów stanu, że przy wielkich wydatkach ubiegłych lat zwracali uwagę tylko na niektóre kraje, i twierdzili, że te kraje, które są biedne, właśnie dlatego że biedne, nie mają prawa do wydatków ze skarbu państwa. Ja sądzę, że polityk innego kraju, np. francuski lub angielski, z wielkiem zdziwieniem usłyszałby wygłoszoną teoryę, jakoby niewłaściwem było czwartą część monarchii, która jest zaniedbana i biedna i dlatego nie ma tej samej siły podatkowej co inne części, podnosić przez wkłady — i że kolej żelazna, która oczywiście w pierwszych latach nie przyniesie państwu odpowiednich procentów, ale z pewnością najskuteczniej wpłynie na siłę podatkową wielkiego kraju, że taka kolej żelazna jest nieprodukcyjnie wyłożonym kapitałem! W innem państwie mąż stanu zaledwieby się odważył to powiedzieć, że zaś można u nas z takiem twierdzeniem wystąpić, to ztąd tylko pochodzi, iż pewne koło mężów stanu w Austryi obszar austryacki w bardzo ciasnych zamyka granicach, i nie ma patryotycznego uczucia dla całości, ale tylko dla części (*brawo! z prawicy*). To jest panowie jedna strona zarzutów, jakie tu poczyniono.

Drugi zarzut, jaki ze strony bardzo zresztą spokojnego mowcy, posła dra Schaupa uczyniono prawej stronie tej wys. Izby — jest tak zadziwiający, że z początku wolałem nim się wcale nie zajmować, ale pomyślałem później, że jednak odpowiedzieć nań trzeba.

Powiedziano bowiem: większość rzuciła spory i niezgodę pomiędzy warstwy społeczne przez to, że chciała przystąpić do uregulowania kwestyi społecznej albo przynajmniej do złagodzenia pewnych społecznych nieprawidłowych stosunków; ona też winna temu, że bandy szalonych i głupich złoczyńców popełniają teraz zbrodnie w stolicy państwa! Gdybym nie był odczytywał stenogramów, w których twierdzenie to znowu spotkałem, byłbym myślał, że mi się może przesłyszało! Więc to my — panowie! jesteśmy winni, że powstał teraz w Austryi ruch socyalistyczny, albo raczej anarchiczny? A nawet poseł Carneri w tej sprawie w prawdziwie filozoficznym tonie, chociaż z wcale niefilozoficznem zastosowaniem powiedział: są i w historyi siły przyrodzone, których działania powstrzymać nie można. Są czynne, druzgocą tych, którzy nie chcą im zajrzeć w oczy, którzy nie rozumieją, że z siłami temi liczyć się trzeba! I nad takimi mężami stanu siły te przechodzą do porządku dziennego. Są rzeczy, które powstają i rosną, które stać się muszą — a rzeczą męża stanu jest, nie chować jak struś głowy w piasek, aby nie widzieć niebezpieczeństwa, ale z daleka już zbliżającemu się niebezpieczeństwu zajrzeć w oczy, rzeczywiste potrzeby uwzględniać, a przez to uchylić niebezpieczeństwo.

Jest to, panowie, wiadome, a tylko wśród walki stronnictw można było przeoczyć ten fakt, iż w nowożytnej Europie wiele czynników społecznych musi z tą siłą naturalną naprzód postępować i w ten sposób wskutek obecnego układu społeczeństwa, fabryki muszą z coraz większym naciskiem wypierać rękodzieło, wielkie miasta muszą rość kosztem małych, musi się ogromna liczba proletaryatu gromadzić w tych wielkich miastach, i następnie muszą wytworzyć się stosunki, podobne tym, jakie istniały pod koniec starożytnych czasów, w których *Roma sola in solitudine erat* a niezliczony proletaryat wywierał wpływ stanowczy na życie całej ludzkości. Wówczas, panowie, pod koniec starożytności całe masy szukały pociechy w religii i znalazły ją, oczy ich zapatrzyły się w życie przyszłe — i dlatego nie posunęły się one do kroków politycznych, do rzeczywistych przewrotów społecznych, chociaż polityka ówczesnych Cezarów nie zawsze była wolna od socyalistycznych naleciałości.

Obecne stosunki są tem jaskrawsze, iż ludzie z pewnością bardzo dobrze myślący, uważają za swój obowiązek, nieukształconemu ludowi, wiarę w życie przyszłe przedstawiać jako przesąd, narzucony mu w celach samolubnych przez klasy posiadające (*słuchajcie! z prawicy*) i mówić ludowi, że jedynym celem życia ludzkiego jest doczesny dobrobyt, a to już wystarcza, by proletaryusz pozbawiony tego dobrobytu, przejął się goryczą i łatwo dał się uwieść zbrodniczym ideom. Obok tego z elementarną siłą występują naprzód demokratyczne doktryny. Doktryny te są wykonane jedynie tylko w równouprawnieniu politycznem, które w rezultacie staje się tylko równouprawnieniem bogatych pomiędzy sobą.

Kto więc ustawicznie słyszy o demokracyi, a w tem, co najwięcej sobie ceni, nie czuje się demokratycznie równouprawnionym, ten bardzo chętnie usłucha podszeptów pierwszego lepszego szalonego złoczyńcy, który przychodzi do niego z najnowszym wynalazkiem nauk przyrodniczych, z dynamitem i powiada mu: Jeżeli przerazisz wszystkich spokojnych ludzi, to dla ciebie wyniknie coś lepszego, a zresztą im gorzej się dzieje, tem lepiej! Wobec tego jest obowiązkiem każdego państwa, każdego rządu, użyć wszelkiej broni, jaką daje ustawa, aby chronić spokojną ludność od zbrodniczych czynów i zapobiedz anarchii, dążącej do obalenia dobrobytu klas posiadających, bez poprawienia przez to choćby na jotę doli robotników.

Przedewszystkiem zaś obowiązany jest każdy mąż stanu, każdy rząd, każda większość, przemyśliwać nad sposobem usunięcia złego, nad opanowaniem grożącej klęski *in radice*. Dziwnym też, nieświadczącym o wielkim rozumie stanu jest zarzut skierowany do prawicy: Wasza to wina, że działają teraz w Austryi zbrodniarze, bo wyście zastanawiali się, czy są też środki do zapewnienia robotnikom rodziny, strzechy domowej, spokojnej starości, do dania robotnikom czegoś, coby nie było narażone na utratę i coby ich przezto silniejszemi węzły związało ze społeczeństwem (*brawo! z prawicy*). Jeżeli to ma być zbrodnią większości — to już tego pojąć nie mogę!

To jest drugi zarzut, ciśnięty w twarz większości — a sądzę, że skoro panowie z lewicy spokojnie rzecz rozważą, sami poznają, że zarzut ten jest owocem ich hardej opozycyi i namiętności — lecz nie rzeczywistem przekonaniem.

(Dok. nast.)

Minister Tisza o trójcesarskiem przymierzu.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego odpowiedział prezydent ministrów Tisza na interpelacyę Helfy'ego w sprawie położenia stworzonego niemiecko-rosyjskiem przymierzem, jak następuje:

„Mogę wysoką Izbę zapewnić, że nie zaszedł żaden jakiegokolwiek rodzaju wypadek, któryby był choćby w najmniejszym stopniu istniejący między austryacko-węgierską monarchią, a państwem niemieckiem ścisły związek zmienił w jego podstawach, jego celach i jego ścisłości. Jeżeli teraz inne państwo zbliża się do tego przymierza, w niczem jednak sojuszu tego nie alterując, a przeto nie wciskając się klinem pomiędzy obu sprzymierzonych, — to jest to z jednej strony wynikiem przymierza samego, — ale też z drugiej jest nową gwarancyą, że to, czego sobie w Węgrzech każdy życzy, t. j. utrzymanie pokoju, na nowo jest zabezpieczone.

„Nie mogę każdego doniesienia dziennikarskiego brać tu szczegółowo pod rozwagę — w każdym razie mogę Wys. Izbę z całą stanowczością zapewnić, że wszelkie doniesienie, które obejmuje cośkolwiek więcej nadto, iż Rosya także pragnie pokoju, i że dlatego w pierwszym rzędzie zbliżyła się do państwa niemieckiego, a następnie do Austro-Węgier, bynajmniej jednak przez to nie naruszając austryacko-niemieckiego przymierza — że wszelka inna wiadomość jest z palca wyssana. Przymierze to, jak tego wszyscy pragniemy, zbliżeniem Rosyi do Niemiec nie jest naruszone. To zbliżenie nastąpiło jedynie w celu utrzymania pokoju. W tem co powiedziałem, mieści się także — jak sądzę — odpowiedź na zapytanie, jakiego skutku oczekuję po nowem ugrupowaniu mocarstw".

Odpowiedź tę Izba węgierska przyjęła do wiadomości.

Nie dowiedzieliśmy się tedy z ust węgierskiego prezydenta ministrów nic innego nad to, co wszystkie urzędowe i półurzędowe głosy wypowiadały. Przymierze austryacko-niemieckie trwa dalej, trwa niezmiennie co do swych podstaw, celów i ścisłości. Rosya pragnie tylko pokoju, który też jest zupełnie zapewniony i t. d. Ciekawem jest w mowie Tiszy jedno tylko tak wyraźne podniesienie, iż Rosya zbliżyła się w pierwszym rzędzie (*in erster Linie*, powiada telegram niemiecki) do Niemiec, a potem do Austryi. I dlatego rządy austryacko-węgierskie dobrze uczynią, jeżeli tem „w pierwszym rzędzie" mierzyć będą skalę przyjaźni Rosyi dla Austryi, i jeżeli za normę postępowania swego przyjmą to, co mówił Tisza przy rozprawie o budowie kolei Stryj-Munkacz, a na cośmy w swoim czasie zwracali uwagę. Nie zaszkodzi im też czujnie baczyć na to, co piszą dzienniki rosyjskie, które bez końca i miary zapewniając o pokojowem usposobieniu Rosyi — nieustannie podżegają galicyjskich i węgierskich Rusinów, nazywają ich Rosyanami, zachęcają do schyzmy i t. p. Tylekroć podnoszona nieurzędowa akcya rosyjska, idąca równolegle obok urzędowej, innemi drogami ale do jednego celu — znajduje w tem wyborną ilustracyę!

Z dzienników rosyjskich.

Denuncyacye na obywateli Wołynia. Organ popów przeciw Unitom. *Nowoje Wremia i Mosk. Wiedm.* nawołują Galicyan do schyzmy.

W wytężonej akcyi dzienników rosyjskich ku najspieszniejszemu wynarodowieniu Polaków w krajach zabranych, Wołyń szczególnej doznaje opieki rusyfikatorów. W obszernej korespondencyi z Wołynia, zamieszczonej w *Now. Wremia* po starych a peryodycznie powtarzających się skargach na Żydów i Polacy nie zostali pominięci. Korespondent tym razem zarzuca im, iż idą ręka w rękę z Żydami, na szkodę rosyjskiego żywiołu w tym kraju. Przytaczamy tu końcowy ustęp korespondencyi, której zamieszczeniem dziennik Suworyna dowodzi, iż nie waha się służyć władzom za delatora:

„Wypędzenie zupełne Żydów jest rzeczą trudną ale nie niepodobną. — wdzięczność wieśniaków za takie dobrodziejstwo byłaby wielką. Starając się o rozwój „rosyjskiego" rolnictwa w kraju i nie tracąc nadziei, że wkrótce będzie ono przeważającem, z boleścią widzimy, jak często majątki należące do Rosyan, przechodzą w ręce Polaków. Prawo z 10 grudnia 65 roku stanowczo wzbrania Polakom nabywania ziemi, lecz jakże zdołali oni dobrze obchodzić to prawo! Oto przykład: Niedawno wieś Besin, w powiecie równieńskim, należąca do Rosyanina Zotowa, przeszła na własność pana C. Polaka. W jaki sposób to się stać mogło? Jeden z Rosyan miał prawo nabywania ziemi dla siebie, — z prawa tego skorzystał tak, że za pieniądze Polaka zakupił dla niego majątek i Polak legalnie nim włada! W ten sposób ustawicznie omijają Polacy istniejące prawo; na nieszczęście nie są za to karani. Gdyby rząd w podobnych wypadkach z mocy służącego mu prawa karał Polaków sprzedażą nabytych dóbr przez publiczną licytacyę, sprawa byłaby inną, pomyślniejszą dla Rosyi."

Zdaje się, że w Europie całej trudnoby było znaleść dziennik bardziej cynicznie szczujący rząd przeciw uciemiężanym warstwom ludności. Należy oddać honor wydawcy *Now. Wremia* Suworynowi, że w najwstrętniejszych denuncyacyach pomiędzy całem polakożerskiem dziennikarstwem rosyjskiem jeszcze zdołał się odznaczyć.

Zwracaliśmy już uwagę na gorliwość, z jaką wzięły się również do pracy nad wytępieniem polskiej narodowości, organy duchowieństwa prawosławnego w ziemiach polskich. Ilustracyą tej apostolskiej misyi popów, w imię miłości i Chrystusowych zasad prowadzonej, jest następujący dosłowny ustęp:

„Chełmsko-Warsz. Eparch. Wiest-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

17) przez

Autora „MARZYCIELI".

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Prawda, kto jednak moje dziecię ma za wiele? — Zresztą rozważ, że Alfred marzy dziś o najwyższych dostojeństwach i łatwo być może, że je osiągnie, a kto utrzyma się u góry bez należytego oparcia pod nogami? Bez odpowiedniego majątku trudno dziś marzyć o wielkich rzeczach.

— Skoro tak, papo, więc chyba i ja powinnabym już przestać marzyć....

W cichych jej słowach tyle było żalu serdecznego, że baron, któremu w oczach łzy dość łatwo się zbierały, wesoło na to odpowiedział:

— Bądź pełną otuchy, Irenciu i pamiętaj, że masz ojca, który cię kocha i o tobie myśli. Przecie nie ma takiej trudności, którejby pracą i wytrwałością pokonać nie można. Uspokój się więc, dziecię i ufaj, że wkrótce wszystko na lepsze się zmieni.

To powiedziawszy, pocałował córkę w czoło i odszedł.

Pod pałacem stanął. Spojrzał na zegarek. Była ósma. Teraz podniósł wzrok do góry. Na pierwszem piętrze wszystkie jeszcze story były spuszczone, krom u okna narożnego, które wychodziło z sypialni do hrabiny Laury.

— Już nie śpi — szepnął do siebie. — Że też ona tak wcześnie wstaje, tak późno spać idzie i nigdy nie wyjeżdża!... Oh!...

Głębokie i ciężkie było westchnienie. Aby ulżyć swoim piersiom, przez grube usta wypuścił sporo powietrza, poczem wszedł do pałacu i udał się na górę.

Na korytarzu stanął, jakby się namyślał, które drzwi otworzyć. Na prawo był apartament hrabiny, na lewo jej syna, Juliusza. Po krótkiem wahaniu wszedł do drugiego.

W pierwszym pokoju nie zastał nikogo, w następnym leżał Juliusz na wznak, głośno chrapiąc. Baron, chociaż miał buty wysokie i ciężkie, zbliżył się po kobiercu cicho do samego łóżka. Mimo storów spuszczonych dosyć tu było światła, drzwi bowiem, do ościennego saloniku prowadzące, stały otworem. Obok łóżka leżał na stoliku list, który widocznie śpiący czytał przed udaniem się na spoczynek. Baron pochylił się i pismo poznawszy, wziął list do ręki.

Oko go niezawiodło. List pochodził w rzeczy samej od brata Juliusza, hr. Romualda Despota. Prędko go przeczytał, a zatrzymał się dłużej tylko przy słowach następujących:

..."Mimo, żem od was daleko, wiem, co się tam dzieje.... Opanował cię całkiem, przypuściwszy do poufałości z sobą, chodzicie razem, polujecie i bawicie się w różnych miejscach.... Tobie to pochlebia, boś dzieciak jeszcze... Pomnij jednak, Julku, że przyjaźń jego nie jest tak bezinteresowną, jak tobie to się może wydaje. Czy widziałeś, żeby kiedy rachunki matce przedkładał? Gdzie się pieniądze podziewają? O mnie tu nie idzie, tylko o ciebie, Julku, ja bowiem mam majorat, który nietknięty zostawię, ale ty, powinieneś otrzymać dobra po matce. Ja najchętniej zrzekam się wszystkiego, na twoją korzyść, ty jednak patrz, uważaj i nie łudź się, bo inaczej nic ci się nie zostanie..."

Baron przeczytawszy list, na dawnem miejscu go położył. Twarz jego była tak samo spokojna, jak wpierw, gdy tu wchodził i prócz uśmiechu złośliwego, nic się więcej na niej nie odbijało.

— Zręcznie się do niego bierze — szepnął, poczem usiadł na krawędzi łóżka i ująwszy śpiącego za rękę, zawołał: Julu!

Juliusz przestał chrapać, lecz się nie zbudził. Baron powtórzył wołanie. Dopiero teraz śpiący głowę podniósł i oczy wytrzeszczył

— A! to ttty, Eustachy!

— Tak jest, ja, bo od rana muszę gospodarstwa doglądać, gdy tymczasem ty chrapiesz, aż się pałac trzęsie.

— Ale bo też i sssen miałem!... Wwyobraź sobie, śniła mi się Klaudya.

— Mniejsza o to, Julku. Co się przewlecze, nie uciecze. Przecie wczoraj uważałem, jak na ciebie spoglądała, raz, czy dwa, uderzyła cię także wachlarzem po ręku.

— Ppprawda! Jeśli ci się mam ppprzyznać, to nawet udało mi się uuukradkiem jej ramię po... po... pogłaskać. Ciało ma doskonałe, jak rze... rzemienie, ale cóż, kiedy mi przeszkodził ttten głupi Leopold.

— Nieznośny chłopak! — baron zawołał. — Włóczy się za nią jak kot zagorzały.

— Wwwiesz Eustachy, ja go kiedyś ssskompromituję.

— Mam nadzieję, Julu, że tego nie uczynisz. Chociaż smaczny nie jest, trzeba go znosić przez wzgląd na ojca.

— A co mnie jego ojciec obchodzi. Przecie ja z pppolicyą nie mam nic do czynienia.

— No i ja nie mam, a mimo to, toleruję go oddawna. Wszak nie zaprzeczysz, że lepiej mieć stu przyjaciół, niż jednego nieprzyjaciela, zwłaszcza między ludźmi wpływowymi. Kto wie, na co nam się ten, lub ów kiedyś przydać może.... Wracając jednak do Klaudyi, muszę ci dać radę przyjacielską. Jeżeli chcesz całkiem jej serce podbić — tu baron okiem mrugnął — musisz do niej choć raz więcej przegrać.

— A przecie wwwczoraj zgrałem się do nitki.

— O takiem przegraniu nawet mówić nie warto. Cóżeś miał, dwadzieścia nędznych dukatów i to te, którem ja ci pożyczył.

— Trudno mój kkkochany więcej przegrać, niż się ma.

— Racya, lecz gdy się chce podbić taką kobietkę, trzeba mieć koniecznie. Bez pieniędzy ani się rusz, mój Julu! Otóż, jako prawdziwy twój przyjaciel, postanowiłem dostarczyć ci pieniędzy. Znam ja w mieście pewnego bankiera pokątnego, nazywa się Salomon, ten ci pożyczy. Z pieniędzmi, mój drogi, inna mina. A teraz słuchaj, jakie mam plany na dzisiaj. W południe pojedziemy do Salomona, potem na chwilę wstąpimy do klubu, na obiad, dla przykładu, wrócimy do domu, wieczorem zaś, wybierzemy się na wilki.

— Na wwwilki? — Juliusz ze zdziwieniem powtórzył.

— Jaki z ciebie chłopiec niedomyślny. Paniom powiemy, że noc całą będziemy w lesie na wilki czatowali, one uwierzą, a my tymczasem pobocznemi drogami pojedziemy polować na piękną lwicę i jeśli dobrze pójdzie, do rana zostaniemy. Cóż, zgoda?

— Eeeustachy! tyś anioł, nie człowiek! Słowo hhhonoru, o lepszem spędzeniu dnia ani mmmarzyć nie mogłem. Chodź tu mój ssstary, niech cię uściskam!

To powiedziawszy, rzucił się przyjacielowi na szyję. Gdy wkrótce potem baron wyszedł, Juliusz ubierając się przy pomocy pokojowca, mówił do siebie pół głosem:

— I niech kto śmie jeszcze uuutrzymywać, że bbbaron nie jest prawdziwym mmmoim przyjacielem. O mnie tylko myśli, gdy się bbbawię, jest najszczęśliwszy, słowem, człowiek nnniezrównany! Temu Romualdowi muszę odpisać, żeby się udał do kogo innego ze swojemi rrradami. Onby chciał mnie z nim ppporóżnić.... Zobaczymy, czy mu się uda.

Baron nie musiał być jeszcze głodny, skoro zamiast na śniadanie, poszedł do mieszkania hr. Laury Despotowej. O pozwolenie, czy mu wejść wolno, nikogo nie pytał.

Pokojowa, znajdująca się właśnie w sypialni swojej pani, na widok wchodzącego, wymknęła się na korytarz i więcej nie wróciła; hrabina zaś, z uśmiechem rękę mu podała, a gdy ją ujął, ruchem łagodnym przyciągnęła go ku sobie. Pochylił się i namiętnym pocałunkiem usta jej zamknął.

— Jak to pięknie, żeś do mnie przyszedł — szepnęła. — Takie dziś miałam sny okropne.

— Ty, moja najdroższa, masz wyobraźnię zanadto rozbujałą, dla tego nie sypiasz spokojnie. Ale gdy tak patrzę na ciebie i widzę cię taką młodą, piękną, czarującą, zaiste nie pojmuję, czego ci na świecie może jeszcze brakować.

Usiadł u jej nóg na stołeczku i wziąwszy jej ręce, zarzucił sobie na szyję. W słowach jego niewiele było przesady. Hrabina mimo lat czterdziestu, świetnie jeszcze wyglądała. Zwłaszcza teraz, w wytwornym stroju porannym i z włosami niedbale związanemi, a z zachwytem w oczach wyrazistych, mogła na każdym zrobić wrażenie. Słów jego słuchała z początku z żywą przyjemnością, lecz gdy skończył, smutek twarz jej zaciemnił.

— Pytasz, czego mi brakuje? Spytaj raczej kogo.... Ciebie, mój drogi, ciebie, mój Eustachy, boś ty mojem wszystkiem, mojem szczęściem i zbawieniem.

— Alboż mnie nie masz, Lauro.

(C. d. n.)

nik“ pisząc o banicyi hr. Łubieńskiego, wzywa rząd, iżby mu nie pozwolił zamieszkać tam, gdzie mu się podoba. „Środek taki — pisze *Wiestnik* — chyba nie zdoła osiągnąć celu zamierzonego. dwór hrabiego tak jest wytresowany, że dalej poprowadzi rozpoczęte dzieło, pod jego kierownictwem z Warszawy, gdzie zapewne hr. Ł. osiedlić się nie omieszka. Tu są niezbędne bardziej stanowcze środki, aby raz zakończyć działania podłych agitatorów“. Przytem hrabia nie jest jedynym w siedleckiej gubernii; dobrzeby też było sprawdzić czynności w kwestyi unitów, wielu, bardzo wielu panów obywateli — szczególniej austryackich poddanych.“

Jednocześnie dwa najzawzięciej występujące przeciw Polakom dzienniki rosyjskie Katkowa i Suworyna podnoszą sprawę galicyjskich Rusinów i z całą siłą uderzają nie tylko na Polaków, lecz także i na rząd austryacki. *Mosk. Wiedm.* piszą: „Czy podobna nam Rosyanom zachowywać się obojętnie wobec uciemiężania „naszej“ narodowości w Galicyi? Czy możemy nie okazywać współczucia prześladowanym braciom naszym szczególnie tak dostojnym jak pp. Naumowicz, Dobriański, Płoszczański i inni; — czy mamy prawo kryć się z uczuciami i nie działać?“

Za „działania“ więc dziennik moskiewski składa podziękowanie metropolicie moskiewskiemu Joanicyuszowi i patryotom rosyjskim, którzy poskładali ofiary na cele propagandy prawosławia.

Now. Wremia znów wykrzykuje: „Nadszedł czas, ażeby „rosyjskie duchowieństwo w Galicyi raz odparło „polską intrygę“, pora energicznie zażądać zagwarantowanej prawem rzeczywistej autonomii kościoła. Czas już grzmiącym głosem zawołać w Rzymie i Wiedniu, że *frangenti fidem frangitur fides eidem*. A jeżeli i ten ostatni krok do niczego nie doprowadzi, narodowi ruskiemu i duchowieństwu w Galicyi pozostaje jedynie dla własnego bezpieczeństwa wybrać tę drogę, na którą weszli już mężni jego przywódzcy a na ich czele Naumowicz.“

Wezwanie to do odszczepieństwa jest tak jasnem, iż nie potrzebuje żadnych komentarzy. Przytaczamy je jako objaw potwierdzający i jawnie dowodzący, jak gorliwie wzięto się w Rosyi do najszybszego skłonienia Rusinów galicyjskich do przejścia na prawosławie, aby tym sposobem dopiąć upragnionego ich zmoskwicenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 marca.

Dziń 13 marca — rocznica wiedeńskich ruchów, które zrodziły austryacki konstytucyonalizm — przeminął w Wiedniu spokojnie. Nie doniosły nawet dzienniki, czy — jak to zwykle bywa — złożył kto wieńce na grobach „*der Märzgefallenen*“ — i nie wiążą do tej rocznicy żadnych uwag. Wyjątek czyni *N. W. Tagblatt*, który w artykule napisanym zwykłym temu dziennikowi bombastycznym sposobem, nawiązuje wspomnienie tych wypadków do dzisiejszego stanu rzeczy i parafrazuje, co poseł Gregr na ten sam temat powiedział.

Że wspomnienia te nie mogą wesoło usposobić — to pewna. W wolności nie zaszliśmy bardzo daleko, narodowościom bardzo wiele brakuje do prawdziwego równouprawnienia, spory narodowe zakłócają państwo i przeszkadzają pomyślnemu jego rozwojowi, kwestya socyalna coraz silniej i groźniej podnosi głowę. To wszystko prawda! Ale jeżeli *N. W. Tagblatt* za to wszystko odpowiedzialnymi czyni Sławian austryackich, jeżeli twierdzi, że oni to stanęli na przeszkodzie urzeczywistnieniu idealnych programów wolności r. 1848 — to niech sobie przypomni konstytucyą ułożoną w Kromieryżu, co do której zupełne było porozumienie między Niemcami a Sławianami, a która i co do wolności i co do narodowości wszelkim uprawnionym życzeniom czyniła zadość — niech sobie przypomni, że przecież nie Sławianie unicestwili tę konstytucyą. A kiedy powtórnie era konstytucyjna zaświtała, to znowu nie Sławianie lecz Niemcy stworzyli parodyą konstytucyonalizmu w lutowych patentach, i oni rozwijali ją dalej, a centralistycznym i germanizacyjnym systemem rzucili rozterkę między ludy austryackie. Jest więc potwarzą — nie pierwszą zresztą — twierdzenie *Tagblattu*, że wina złego na Sławian spada. A powinna go była inną, uczciwszą myślą natchnąć budżetowa mowa Gregra, która tak bardzo górowała nad mdłą rozprawą ogólną nad budżetem. Mowę tę, jako głos prawdziwie niezawisłego posła, podamy w całości.

Wiadomość podana przed paru miesiącami przez naszego korespondenta z Warszawy o zamierzonem przez Rosyan wybudowaniu tak zwanej czasowni, t. j. odkrytej kaplicy, gdzie lud prawosławny bije pokłony, sprawdza się. W tych dniach nadeszły do Warszawy składki zebrane na ten cel w Moskwie przez Katkowa. Budową zajmie się zostające pod protektoratem carowej Chełmskie prawosławne bractwo. Czasownia stanąć ma na skwerze przy zbiegu ulic Nowy-Świat i alei Jerozolimskiej t. j. w jednym z głównych punktów Warszawy. Radość z tego powodu urzędowego *Dniewnika* nie ma granic. Dosyć powiedzieć, że w szale tym sowietnik Szczebalskij woła, aby na Saskim placu, w samym środku miasta, gdzie stoi smutnej pamięci pomnik poległych „za wierność swojemu monarsze“, aby w tem miejscu zbudowano wspaniałą cerkiew, jako pomnik dla Rosyan, których kościami, jak przyznaje, pokryty cały „kraj Prywiślański.“

„Cerkiew ta — pisze — miałaby wielkie polityczne znaczenie; pod wezwaniem apostołów Cyryla i Metodego mogłaby być centralną świątynią całego świata słowiańskiego; do świątyni tej zbierałyby się wszystkie plemiona sławiańskie bez wszelkich różnic wyznaniowych.“

Pan Szczebalskij tak się zachwyca swoim własnym projektem, że zapytuje, czy *batiuszka* car i *matuszka* Moskwa nie mają pieniędzy na urzeczywistnienie tych pragnień jego prawosławnej duszy?

Budowa prawosławnych cerkwi tylko dla politycznych celów, ze względu na wszechwładnego prokuratora synodu Pobiedonoscewa, stała się jedną z idei Rosyan, pragnących w ten sposób zdobywać łaski carskiego faworyta a za niemi i samego cara. W ostatnim numerze *Now. Wremia* znajdujemy ostrą naganę dla ambasady rosyjskiej w Wiedniu, iż dotychczas nie uzyskała zezwolenia rządu austryackiego i nie przystąpiła do budowy prawosławnej cerkwi w stolicy Habsburgów. Więc w Warszawie chcą mieć „centralną“ świątynię dla Sławian, a filię aż w Wiedniu na chwałę prawosławia wybudować pragną.

W ostatnim numerze lwowskiego moskalofilskiego *Słowa* znajdujemy artykuł p. t. „Ważna kwestya“, którego treść cała jest dążeniem do przyjęcia schyzmy przez Rusinów galicyjskich. Artykuł ten potwierdza wszystko, cokolwiek od paru miesięcy piszemy o wytężonej agitacyi rosyjskiej, zwróconej ku Galicyi.

Policya warszawska połączoną zostanie komunikacyą telefoniczną ze wszystkiemi biurami własnemi i z władzą której podlega, jak żandarmerya, komenda wojskowa, zarząd cytadeli i t. p. Wszystkie wydziały ratusza oraz cyrkuły komisarzy otrzymają telefony dla szybszego pełnienia służby bezpieczeństwa.

Skutkiem ostrej krytyki, jakiej w ostatnich czasach szczególnie ze strony konserwatywnej prasy rosyjskiej podległy sądy przysięgłych, ministerstwo sprawiedliwości zamyśla w krótkim czasie zaprowadzić pewne reformy w sądownictwie. Minister podzielający w zupełności zapatrywania Katkowa dążące do zniesienia sądów przysięgłych nie znalazł poparcia i sympatyi, pomimo tego oczekują tu ważnych zmian w sądownictwie. Tymczasem ogłasza konkurs na napisanie broszury, wskazującej obowiązki sędziego przysięgłego a oprócz niej ministerstwo wyda osobną instrukcyę.

Były dyrektor rosyjskiego banku państwa Łamańskij, wyjechał do Rzymu w celu studyów nad finansowością włoską, której korzystne dla państwa rezultaty imponują innym narodom.

Widać, że do wyniku obrad w parlamencie niemieckim nie małą rząd przywiązuje wagę, kiedy Bismark, mimo nadwerężonego zdrowia, wczoraj do stolicy przybył, jedynie — jak dobrze poinformowane dzienniki donoszą — w tym celu, aby wziąć udział w posiedzeniach parlamentu. Zapewne, że sprawa pomyślnego przeprowadzenia ustawy przeciw socyalistom, jak również i projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych, który ma być Radzie związku przedłożony, wpłynęły poniekąd na przyspieszenie przyjazdu ks. kanclerza, lecz nie ulega też wątpliwości, że i inne wchodzą tu w grę powody — i to powody nierównie nawet większej doniosłości.

Pogłoska od jakiegoś czasu głucho między Berlińczykami powtarzana, a w ostatnich dniach sensacyjne robiąca wrażenie, wyjaśnia może choć w części ten fakt. Otóż nosi się podobno książę Bismark z projektem przeprowadzenia pewnego oktrojowania konstytucyi państwa tak, iżby rządowi w rozszerzonym zakresie wolno było wydawać prowizorycznie rozporządzenia ustawodawcze.

Czy jednak taka zmiana konstytucyi przejdzie, bardzo wątpimy. Choćby bowiem nawet w Radzie związkowej nie znalazło się odważnych głosów 14. potrzebnych do uchylenia podobnych wniosków, to parlament niemiecki odrzuci te nowe projekta, zmierzające do ukrócenia jego znaczenia. Partya liberalna wraz z kilku małemi grupami tworzy bowiem większość, którąby potrzebną była do uchwalenia zmian konstytucyi. Ze Polacy i Alzatczycy głosowaliby przeciw, żadnej nie ulega wątpliwości.

Mimo, że od zamachu na życie hr. Paryża dni kilka minęło — Francya nie może dotąd otrząsnąć się z przykrego wrażenia. Cała prawie republikańska prasa nadaremnie wysila się na obniżenie znaczenia tego wypadku. Liczne pisma kondolencyjne i adresy ze wszech stron hrabiemu nadsyłane, są wymownym dowodem, że opinia publiczna silnie jest zaalarmowaną. Jak te objawy ogólnej sympatyi dla jedynego dziś przedstawiciela rodziny królewskiej — muszą być rządowi przyjemne — łatwo zrozumieć. Dziennik *Patrie* pisze, że Mac-Mahon odwiedził w Cannes hrabiego Paryża i wyraził mu z powodu ujścia zamachu szczere gratulacye.

Z teatru wojny coraz pomyślniejsze dochodzą nowiny. *Paris* donosi, że według zapewnień z kół rządowych Bakninh lada chwila dostanie się w ręce Francuzów. Chińczykom w twierdzy tej zamkniętym nie pozostaje nic innego nad dobrowolne opuszczenie miasta, w razie przeciwnym bowiem cała załoga dostanie się w niewolę; tylko patrzeć, jak sztander zwycięzców na szczycie cytadali Bakninh powieje.

Panika przed sprzysiężeniem dynamitowem w Anglii nie zmniejsza się, a gorliwe poszukiwania za sprawcami ostatnich londyńskich zbrodniczych usiłowań, nie przyniosły dotąd pożądanych skutków. W Paryżu też nie zdołano wyśledzić związku między zamieszkałymi tamże Irlandczykami i Amerykanami a sprawcami rzeczywistymi zaburzeń. Rząd jednak nie daje swym nieprzyjaciołom za wygraną. Owszem, jak donosi jeden z dzienników Dublińskich, toczą się obecnie ożywione rokowania między Anglią, Francyą i Austryą celem obmyślenia sposobów zabezpieczenia się od zbrodni dynamitowych. I Niemcy oraz inne europejskie państwa mają do tego międzynarodowego związku przystąpić. Głównie chodzi o stworzenie bardzo szeroko rozgałęzionego systemu tajnego szpiegostwa. Poszczególne bióra takiej międzynarodowej policyi znajdować się będą we wszystkich stolicach, centralne zaś w Londynie. Dotąd nad umożebnieniem planu tego pracują gabinety, poczem dopiero porozumiewać się będą najwyższe dyrekcye policyi różnych państw.

W sprawie egipskiej podaje *Times* ciekawe szczegóły tyczące się Osmana Digny:

Trudno rzeczywiście zrozumieć, jakim sposobem może człowiek ten odgrywać ważną rolę przywódcy w religijno-politycznej wojnie, zwłaszcza że według arystokratycznych zasad pokoleń arabskich ani jego urodzenie, ani przeszłość do zajęcia tak wysokiego stanowiska go. nie uprawniała. Osman-Digna, potomek ubogiej rodziny, w młodości swej trudnił się handlem niewolników. — Przed sześciu laty szczęście go opuściło, wiozące bowiem żywy swój towar został w drodze z Suakim do Dscheddah przez brytyjski pancerny statek napadnięty i całego ładunku pozbawiony, co zadało stanowczy cios jego interesom. Popadł w długi, z których podobno ani mógł myśleć się kiedy wydobyć. Przypadkowe jednak spotkanie się z Mahdiem, który przychylnie wyrażał się o jego zdolnościach, zjednało mu wielką popularność. Umiał ją wyzyskać i z pierwszej korzystając sposobności, narzucić się ludowi na przywódcę.

Sprawy miejskie.

Kraków, 14 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczący wice-prezydent dr. Muczkowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz odczytuje nadesłane do Rady pismo, radcy miejskiego, senatora Hoszowskiego, w którem tenże, po wiadomych zajściach w Radzie, pomimo prośby radców, ażeby mandatu do Rady nie składał- oświadcza, iż niezmiennie trwa w swojem postanowieniu, a kolegom z Rady, którzy mu dopomogli światłą radą i wyrozumiałością, składa pismem swojem podziękowanie.

Przewodniczący oznajmia po odczytaniu, iż pismo przekazanem zostanie sekcyi III do dalszego urzędowego postąpienia.

Towarzystwo antropologiczne w Wiedniu uprasza Radę o salę dla obrad podczas zjazdu w lipcu b. r. Rada upoważnia prezydyum do zadośćuczynienia prośbie Towarzystwa.

R. m. Redyk oznajmia, iż z początkiem b. r. na ogłoszone przez magistrat roboty, zaledwie po dwóch tutejszych rękodzielników z ofertami się zgłosiło. Powodem tak małej dbałości rękodzielników o roboty dla miasta jest okoliczność, że na należne im za wykonane prace pieniądze, czekać muszą nieraz po sześć i dziewięć miesięcy. Że miasto traci w ten sposób, dowodzić zbytecznie; bardzo jesnem jest, że z braku oferujących Rada przyjmować musi wysokie oferty. — Ażeby tego uniknąć stawia wniosek: Wzywa się pana prezydenta, aby polecił urzędnikom magistratu, ażeby przedkładane przez rękodzielników lub przedsiębiorców rachunki za wykonane roboty lub dostawy, w krótkim czasie załatwiali a przypadającą z tego tytułu należność natychmiast wypłacali.

Po dostatecznem poparciu wniosku przez Radę, przewodniczący oznajmia, iż będzie on odstąpiony prezydentowi miasta.

Z porządku dziennego, naczelnik wydziału ekonomicznego Umiński, imieniem sekcyi stawia wniosek:

Przecznicę między ulicami Dietla i Podbrzezie na Kazimierzu, przy której stoi dom l. 104a 20 or. VIII, dotąd bez nazwy będącą, nazwać ulicą Wierzbową.

W dyskusyi zabiera głos r. m. Kieszkowski, zapytując dlaczego mianowicie „Wierzbową“ zwać się ma nowa ulica.

Naczelnik Umiński twierdzi, iż dawnemi laty był w tem miejscu las wierzbowy.

R. m. Kieszkowski. Rozumiem, jeżeli ulice dostają nazwy ludzi zasłużonych, jak się to praktykuje, ale ulica Wierzbowa, bez wierzb nawet, nie jest właściwą nazwą.

R. m. Baranowski żąda, aby ją nazwać ulicą Siemiradzkiego.

R. m. Friedlein. Zgodziłbym się z żądaniem, gdyby ulica była celniejszą, nie tak jak jest drobną uliczką,

R. m. Jakubowski wnosi, że może najwłaściwiej byłoby nazwać nową ulicę na Kazimierzu, nazwiskiem Berka, bohaterskiego pułkownika izraelity

Rada postanawia sprawę odesłać napowrót do sekcyi celem umotywowania nazwy ulicy.

Naczelnik Umiński przedstawia Radzie rezultat rokowań magistratu z konwentem OO. Franciszkanów o roszerzenie i uregulowanie ulicy Poselskiej. Uczynione w tej sprawie propozycye gminy, prowincyał tego zgromadzenia przyjął i sprawa z korzyścią dla miasta załatwioną zostanie.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski, imieniem sekcyi motywuje i przedkłada wniosek: W celu uregulowania ulicy Garncarskiej i utworzenia dojazdu z tej ulicy do realności l. 139 dz. IV, przy ulicy Garncarskiej, nabyć od erarium skarbowego część gruntu z parceli l, 1754 obejmującą przestrzeń 478 kw. metrów, w cenie jeden sążeń kw. po cztery złr. i z parceli l. 1764 przestrzeń wynoszącą 89 metrów kw. w cenie jeden sążeń kw. po trzy złr. tj. za łączną kwotę 605 złr. 33 c. oraz zwrócić erarium skarbowemu koszta oszacowania w kwocie sześć złr.

Z powyżej nabytego gruntu odstąpić na rzecz właściciela realności l. 155 dz. IV ulica Garncarska z parceli l. 1754 przestrzeń 184 kw. metrów w cenie za 1 sążeń po 4 złr. z dodatkiem zwrotu kosztów w stosunku rozłożyć się mających, jakie gmina miasta Krakowa poniesie przy przeniesieniu tytułu własności tego gruntu.

Do podpisania kontraktów Rada miasta upoważnia pana prezydenta oraz radców miejskich pp. Friedleina Józefa i Rehmana Stanisława.

W dyskusyi zabiera głos r. m. Szlachtowski żądając formalnych wyjaśnień i krytykując przygotowany dla Radców przez budownictwo w celu zoryentowania się w przedmiocie plan sytuacyjny miejscowości. Zapytuje również, czy plan ten jest wykonany podług planów katastralnych i hipotecznych.

R. m. Friedlein tłumaczy podniesione niejasne kwestye i oznajmia, iż do zawarcia kontraktu musi być plan inny przygotowany.

W dyskusyi zabierają jeszcze głos r. m. Federowicz i Szlachtowski poczem dyr. Niedziałkowski, jako referent oznajmia, iż krytykowany plan nie jest właściwym planem, lecz szkicem tylko. Do zawieranych kontraktów przygotowywane bywają plany na kalkach i sporządzają się ściśle na podstawie planów katastralnych z hipoteki. Po wyjaśnieniach danych również r. Federowiczowi, wniosek Rada przyjmuje.

Po załatwieniu tych spraw następuje tajne posiedzenie Rady, na którem ma być załatwiona sprawa obsadzenia posady inżyniera sanitarnego i inne, nieodpowiednie do obrad jawnych.

Lwów, 13 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej było poświęcone wyłącznie prawie wyborom. I tak wybrani zostali delegatami miejskimi: pp. Jaśkiewicz, Piątkowski, Bałutowski, Dymet, Groman, Madejski, Semilski, Gołąb, Zuker, Krasuski, Michalski, Momocki, Swisterski, Aleksandrowicz, Kochanowski, Witz, Żuliński, Gerstman, Głodziński, Niemczynowski. — Pierwszym delegatem wybrany na ten rok dr. Madejski Marceli. Do komisyi dyscyplinarnej wybrano dawniejszych członków przez aklamacyę. Następnie referował prof. Soleski wnioski w sprawie organizacyi wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie, które zostały przyjęte. Statut ten przeszlę wam w obszernem streszczeniu, jest to bowiem sprawa bardzo ważna dla naszego miasta.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

W sprawie czytelni akademickiej. W nr. 57 *Gazety Lwowskiej* z 8 b. m. zamieszczono korespondencyę, której przedmiotem jest znana sprawa ustąpienia kuratora czytelni akademickiej krakowskiej. Nie mieliśmy zgoła zamiaru polemizować z zapatrywaniami tam wypowiedzianemi, uważając je za wynik gwałtownej potrzeby wygadania się na drugim końcu Galicyi z tem, nad czem z łatwych do zrozumienia w danym wypadku względów, nie wypadało rozwodzić się w obrębie krakowskich rogatek. Ponieważ jednak korespondencya ta nadzwyczaj bolesne wywarła wrażenie na wielu akademikach, głęboko dotkniętych zarzutami, pełnymi złej woli i lekkomyślności, uważamy za stosowne zamieścić parę słów w celu sprostowania może niebezwiednie wynicowanych faktów: A więc przedewszystkiem mylnem jest twierdzenie, jakoby mniejszość „nie chcąc się dać terroryzować przez większość, której skrajnych nie podzielała zasad“ — urządziła secesyą. Pobudką wystąpienia z krakowskiej czytelni akad. kilkunastu członków (podczas gdy cała liczba obecnych członków przenosi obecnie trzystu)— była sprawa czysto osobistej natury między dwoma członkami czytelni; tem też i secesyoniści umotywowali swe wystąpienie z czytelni — i to jeszcze na miesiąc prawie przed odczytem akademika Rożańskiego — żaden zaś głos nie podniósł się jawnie z zarzutem antispołecznych lub antinarodowych dążności. Jeszcze mniej zgodnem z prawdą jest twierdzenie, jakoby akad. Rożański w odczycie swym „otwarcie wywiesił sztandar kosmopolityzmu, jako antytezy narodowości i wywodami swymi zjednał sobie rzęsiste oklaski słuchaczy.“ Prelegent owszem określiwszy istotę doktryny kosmopolitycznej, w ustępie końcowym stanowczo podniósł, iż obecnie, a zwłaszcza w naszem położeniu negacya patryotyzmu przez hołdowanie kosmopolityzmowi byłaby „samobójstwem.“ Co się tyczy nie „rzęsistych“ zresztą oklasków, to każdy z obecnych na odczycie przyznaje, iż upatrywał w nich zwykłą tylko w podobnych okolicznościach grzeczność. Zataić raczył też korespondent, że po odczycie wystąpili z przedmiotową krytyką dwaj akademicy, którzy wcale ani przedtem, ani potem nie myśleli o wystąpieniu z Czytelni.

Jeżeli się młodzieży publicznie czyni ciężkie zarzuty, godziłoby się poprzeć je przynajmniej silniejszymi i zgodniejszymi z prawdą faktami. Zresztą kto w dzisiejszej chwili, bez zasięgnięcia sumiennych wiadomości, ze swobodą komunału używa takich grawaminów, jak twierdzenie, iż polscy, krakowscy akademicy „woleli słuchać podszeptów złowrogich i podejrzanych i dać się porwać prądom zwróconym przeciw społeczeństwu, narodowi i państwu“ — ten robi krzywdę, a może i donos...

W kościele OO. Dominikanów zauważyliśmy korzystną zmianę. Dzięki radom mistrza Matejki i innych znawców miejsce jaskrawych malowań, któremi okryte były ściany prezbiteryum, zajęły obecnie barwy ciemniejsze zgodne więcej z powagą świątyni i harmonizujące z wielkim ołtarzem, który po usunięciu rusztowań przedstawia się bardzo okazale. — Do całkowitego wykończenia tego dzieła, nad którem pracowano lat wiele, niedostaje jeszcze złoceń i figur, jest jednak nadzieja, że we wrześniu b. r. ołtarz ukończony zostanie.

Sala posiedzeń Rady miejskiej ma być w myśl uchwały powziętej na jednem z posiedzeń Rady m. odrestanrowaną, tak, aby ustały wszelkie przeciągi. Zapewnie zniesioną zostanie i komunikacya szklanna między przedpokojem a galeryą. Jak wiadomo, szkło jest dobrym przewodnikiem głosu, to też galerya była z przedpokoju naprzód dobrze poinformowaną o tem, [illegible] i o czem w sali przemawiać będzie. Jeżeli sala ma już być odrestaurowaną, co jest zresztą koniecznem, to należy pomyśleć o gruntownem jej wyczyszczeniu, o zapuszczeniu posadzki, o starciu kurzu gęstemi warstwami spoczywającego na popiersiach królów polskich, o nowych tapetach i zapewnieć się, że już więcej nie będzie wypadków odpadania głów i ozdób umieszczonych na suficie.

Odczyty. Z dniem 15 b. m. rozpoczyna się szereg zwykłych „postnych“ odczytów w sali radnej na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Unniw. Jagiell. Między innemi wymieniamy odczyt prof. dr. Blumenstocka „O letargu“, p. Bylickiego „O historyi muzyki“, p. P. Jaksy Bykowskiego „O Emirze Rzewuskim“ i p. St. Tarnowskiego o powieści „Ogniem i mieczem.“

Praktykowany w teatrze zwyczaj zajmowania przez publiczność miejsca przeznaczonego dla orkiestry, tudzież umieszczania tej ostatniej na galeryi, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zostanie stanowczo wzbronionym.

Towarzystwo muzyczne. Na dzień 21 b. m. zapowiedziany jest w sali redutowej IV wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego. — Program zawiera: 1. Szumann: Kwintet op. 44 na 2 skrzypce, altówkę, wiolonczelę i fortepian. a) Allegro brillante, b) in Modo duna Marcia, c) Scherzo, d) Allegro ma non troppo. 2. Mendelssohn: 3 pieśni ludowe na sopran, alt, tenor i bas (solo). 3. Deklamacya. 4. Gonnod: Madrygał na sopran i tenor, wykonają uczniowie szkoły Towarzystwa. 5. Chopin: Largo i Finale z sonaty H moll wykona p. Franciszek Bylicki. 6. Beschnitt „Na czółenku“ solo baryton i chór męski. 7. Arno Kleffel „Dzień radosny“, solo kwartet i chór męski.

Odczyt w połączeniu z koncertem. W poniedziałek o godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego drugi z rzędu odczyt p. Adeli Malewicz „O samodzielności i wytrwałości w pracy“. Po odczycie nastąpi część muzyczna z współudziałem pana Ostrowskiego i amatorów. — Bilety znajdują się w księgarni pana K. Bartoszewicza.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę przedstawienie amatorskie, które rozpocznie komedya w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“, poczem nastąpi krotochwila w 1 akcie „Gramatyka“ czyli „Kandydat do Rady Powiatowej“, zakończy komedya w 1 akcie Kotzebuego „Dwaj roztargnieni“. Początek o godz. 7 wieczorem.

„Obrazki z italskich wspomnień“ przez A. O. M., o których wspomniał pochlebnie w liście wczorajszym J. I. Kraszewski, wyszły nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. Dochód przeznaczony na cele oświaty ludowej — cena egzemplarza 1 złr.

Komitet balu akademickiego przesyła nam zamknięcie rachunków. Dochód ogólny z balu wynosił 1463 złr. 27 ct. i 54 ruble, rozchód 759 złr. 90 ct., pozostała zatem jako czysty dochód suma 703 złr. 37 ct., oraz 54 ruble, którą według przeznaczenia oddano Towarzystwu wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Topiarnia łoju, co do której interpelowano prezydenta miasta przy rozprawach nad budżetem została już urządzoną w budynkach rzeźalni miejskiej na Grzegórzkach. Wszelkie przyrządy dostarczone zostały przez renomowaną tutejszą fabrykę machin p. Ludwika Zieleniewskiego.

Na wybrukowanie placu Matejki zostanie użytą kwota 900 złr.

Wystawa sztuk pięknych we Lwowie. Dyr. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłaszając, iż tegoroczna wystawa dzieł sztuki otwartą zostanie między 15 a 20 maja zaprasza wszystkich pp. artystów w kraju i zagranicą do jak najliczniejszego udziału pod następującemi warunkami: 1. Przesyłki uskuteczniać należy nie pierwej jak dnia 1 maja pociągiem zwykłym nie pospiesznym i za certyfikatem, który dyrekcya na żądanie przeszle. — 2 Przesyłki nie mogą być obciążone zaliczkami żadnemi, choćby najmniejszemi. 3. Jako normę miary maksymalnej ustanawia się 2 metry w kwadrat, a jako normę wagi 100 kilogramów, względem przesyłek zaś większych nad 2 metry i cięższych nad 100 kilogramów, należy się poprzednio znieść z dyrekcyą, wreszcie 4. W każdej pace przylepiona ma być wewnątrz na wieku kartka z podaniem: a) nazwiska artysty, b) przedmiotu, który przedstawia tudzież c) ceny. — Za dzieła na wystawę przyjęte, opłaca dyrekcya transport. Wraz z wystawą połączone będzie zakupno dzieł sztuki do losowania. Pośredniczy także dyrekcya w sprzedaży dzieł za opłatą 5 proc. od uzyskanej ceny na rzecz funduszu galeryi obrazów. Zgłoszenia, których blankiety na żądanie wydane będą, nadsyłać należy do końca kwietnia najdalej.

Wyprawa polska do Afryki. P. S. Rogoziński przesyła jednemu z kuryerów warszawskich następujące pismo z Bondżongo w górach kameruńskich d. 20 grudnia: „W krótkich słowach pospieszam donieść wam, iż w skutek krwawego oporu krajowców w Mokonii (na północno-wschodzie od Bakundu) zostaliśmy zmuszeni po walce 600 przyjaznych nam murzynów plemienia Befarenganya z przeszło 1.500 nieprzyjaciół z Mokonii zwrócić się wstecz ku brzegowi, aby po nowem zaopatrzeniu się wyruszyć inną drogą, omijając mokońskie miasta. Po drodze ku brzegowi Oceanu przeszedłem z Tomczykiem wzdłuż całego łańcucha gór kameruńskich, jako pierwszy biały po zmarłym bez notatek Q. Thomsonie. Przybywam do Bondżongo, najbliższego brzegu miasta gór kameruńskich. Jutro spodziewam się być na dole w Mondoleh, naszej stacyi, której pożytek, a nawet niezbędność teraz dopiero się okaże. Kto wie, może tam i zastanę jakie instrumenta z kraju, w takim razie opór mokończyków wyszedłby nam na dobre, gdyż wyruszając na nowo po krótkim odpoczynku, bylibyśmy dobrze wyekwipowani!“

Fotografie znakomitości. Policya berlińska rozesłała obecnie aż siedmdziesiąt fotografij niezwykłych znakomitości. Są to fotografie słynnych złodziei kieszonkowych i oszustów, uwijających się po całej Europie. Do każdej fotografii dodany jest krótki życiorys i opis stosunków rodzinnych. W liczbie tych „znakomitości“ znajduje się także kilka dam.

Nominacye. *Wiener Ztg.* donosi: starszy komisarz skarbowy Wiktor Hayling-Degenfeld został mianowany radcą skarbowym przy galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Składki. Do Administracyi *Nowej Reformy* p. Sylwery Miszke w Bochni nadesłał na rzecz weteranów z r. 1831 18 złr., osiągnięte ze sprzedaży bukiecików na balu w dniu 25 lutego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nowele Ouidy, tłomaczenie z angielskiego przez Helenę Ch. Pod tym tytułem wyszedł w drukarni Związkowej w Krakowie zbiór nietłomaczonych jeszcze na język polski, najpiękniejszych perełek głośnej autorki angielskiej. Tom ten zawiera sześć utworów: Nagroda bohatera, Sława, Ptaszki w śniegu, Pipistrello, Portret kredką, Targelia Dumarsais. Przekład jest nadzwyczaj staranny i sumienny, co na tem większe zasługuje uznanie, iż spolszczenie utworu takiego np. jak Targelia Dumarsais bez uronienia całego wdzięku i elegancyi, z jaką dwór Ludwika XV występuje w oryginale — na prawdziwe napotyka trudności. Znać, że praca podjęta była z zamiłowaniem i prowadzona umiejętnie, co nie o wszystkich dawniejszych polskich przekładach Ouidy możnaby powiedzieć. Sławne np. jest jedno z wydanych w Warszawie przy pewnem piśmie „wolne tłomaczenie“, gdzie włoski wieśniak patrząc na dziecię śpiące, a po raz pierwszy w życiu widziane, unosi się nad prześlicznym... lazurem jego oczu.

Dział ekonomiczny.

Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego krakowskiego.

(Dalszy ciąg).

Na tem zamknięto dyskussyę w sprawie czasopisma. Ciągnęła się ona jednak dalej. Ksiądz Sroczyński odpowiada, że gdyby jego wyraże-

nia były nieparlamentarne, toby był Prezes zwrócił na to uwagę, co się jednak nie stało. „Mówiłem gorąco i ostro, ale gdybym był wiedział, że p. Struszkiewicz jest w redakcyi, tobym był ostrzej mówił, bo należało po nim oczekiwać, że z nadesłanych artykułów o wiele więcej będzie rzucać do kosza. P. Chrząszczewski prosi, aby komitet nie zaprzestał wydawnictwa. P. Karol Czecz zaznacza, że w *N. Reformie* była krytyka „okropna“, ale że byłoto po wyjściu pierwszych numerów, a od tego czasu jest postęp. Wylicza oryginalne artykuły i podnosi, że jeden numer był skonfiskowany. Było jednak 600 prenumeratów, to koszta zostaną pokryte. Prezes: „Komitet się podjął redakcyi, boście mu kazali. Robi co może. Krytyka więc i żądanie usprawiedliwiania się, jest rzeczą niewłaściwą“. P. Doliński ponawia swój wniosek oszczędności, zmodyfikowany przez prezesa.

P. Starowiejski jako sprawozdawca zbija przeciwników. Dowodzi, że ogólnikowa krytyka niczego nie wyjaśnia twierdzeniem, że „dziennik nie jest dobry“. Czy dobry lub nie, to zależy od zdania, jakie kto ma: temu dobry, owemu nie. Połączenie z *Rolnikiem* niemożliwe, bo czego innego nam tu potrzeba a czego innego wschodniej części kraju. Dziennik jest tani, administracya za 20 złr. miesięcznie, to nie wiele. (Głos jakiś: to nie dziennik, to tygodnik.)

P. Szybalski z powodu wzmianki p. Czecza o „okropnej krytyce“ w *Reformie*, nadmienia, że on jej tam nie podawał, ale dziennik ten streścił jego mowę, mianą w Tow. okręgowem.

P. Czecz. W *Reformie* było o „odgrzewanych potrawach.“

P. Szybalski. Tak jest, nie wypieram się, mówiłem o odgrzewanych, nawet przypalonych.

Prezes oświadcza, iż nie mógłby głosować za wnioskiem p. Dolińskiego, gdy tenże zawiera w sobie twierdzenie, jakoby komitet nie doszedł dotąd do ostatecznej granicy możliwych oszczędności. Poddaje wniosek pod głosowanie; dziewięciu członków oświadcza się za nim a przy zarządzeniu próby przeciwnej, dziewięciu przeciw. Prezes nie chce dyrymować głosem swoim w sprawie dotyczącej komitetu. Wszczyna się dalsza polemika między członkami komitetu pp. Homolacsem i Starowiejskim z jednej strony, a wnioskodawcą i p. Horochem z drugiej.

P. Pawlikowski zwraca uwagę, iż jest tylko 18 głosujących, a ci się dzielą w zdaniu na dwie połowy. Dyskusya miała tu bez porównania większe znaczenie od głosowania. Będzie ona bez wątpienia wskazówką pod każdym względem dla komitetu i redakcyi. „Sądzę, iż bez powtornego głosowania się obejdzie a p. Doliński domagać się go nie potrzebuje i po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusyi wniosek cofnąć może.“

P. Doliński cofa wniosek.

Prezes poddaje preliminarz cały pod głosowanie. Zgromadzenie go uchwala.

Godzina 4. Prezes odroczył posiedzenie do godzin 6tej.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się wieczorem o godz. wpół do siódmej wyborami do komitetu. W myśl § 19 statutu występuje corocznie z wybieralnych członków komitetu trzecia część. Członków wybieralnych jest w komitecie tylu, ile towarzystw okręgowych, obecnie zatem dziesięciu. Zdecydowano, aby wystąpiło w tym roku trzech, a gdy p. Gorczyński poprzedniego wyboru nie przyjął a p. Karol Langie w ciągu roku się usunął, zdecydowano, aby jednego tylko członka wylosować. Los padł na hr. Romana Wodzickiego. Przystąpiono do wyboru i wybrano (na 31 głosujących) 30 głosami hr. Romana Wodzickiego, 23 gł. p. Stanisława Niedzielskiego i 20 gł. p. Juliusza Sieglera (plenipotenta hr. Artura Potockiego).

Z powodu interesów, które nie dozwalały wiceprezesowi hr. Janowi Tarnowskiemu uczestniczyć w obradach do końca sesyi, zmieniono porządek dzienny, zgadzając się na to, aby bezwzględnie przed innymi punktami przystąpić do kwestyi wystawy prowincyonalnej w r. 1885 w Krakowie, której hr. Tarnowski był sprawozdawcą.

Hr. Tarnowski wyrażając przekonanie, że wystawy okręgowe okazały się skuteczniejsze od krajowych, wniósł imieniem komitetu, aby cofnąć uchwałę powziętą dn. 29 marca 1883 na wniosek Towarzystwa okręgowego krakowskiego, mocą którego postanowiono urządzić wystawę rolniczo-przemysłową w r. 1885. Hodowcy bydła sądzą, że nowa wystawa krajowa po przemyskiej byłaby za wczesną, postępu w hodowli nie ma, wystawę zatem odroczyć trzeba, zastępując ją szeregiem wystaw okręgowych.

P. Konopka, delegat lwowskiego Towarzystwa zawiadamia, że lwowskie Towarzystwo uchwaliło w r. 1885 urządzić wystawę w ziemi bełzkiej, po której znakomitych spodziewa się skutków. Wystawa krajowa w Krakowie w tymże roku urządzona, bardzoby zaszkodziła bełzkiej. Wnosi, aby projekt odroczyć.

Hr. Mieroszowski podnosi, że krakowska krajowa wystawa uchwalona już od roku, o czem Tow. lwowskie wiedziało. Przemysłowcy nieodwołalnie ją urządzą, idzie o to, aby korzystać z ich chęci i usiłowania poprzeć. Okręgowe rolnicze wystawy były niedawno w Wieliczce i Bochni, a więc znowu urządzać okręgową w Krakowie trudniej by przyszło, niż urządzić krajową, która niewątpliwie miałaby powodzenie, tak jak miały je wystawa lwowska i przemyska, w których udanie się Kraków nie wierzył.

P. Doliński żąda odroczenia. Dowodzi, że pierwotnym celem wystaw była emulacya co do technicznej strony produkcyi przemysłowej a teraz pytamy raczej, czy przedmiot odpowiada pożytkowi. Dlatego też winniśmy przedewszystkiem pytać o charakter wystawy. Dotychczasowe były w $^3/_4$ przemysłowe a w $^1/_4$ rolnicze. Ten charakter wystaw u nas nie zmieni się rychło. Ale obok nich bywają przecież także i targi zbożowe i bydlęce, na które zwrócić należy uwagę. Wystawy większe nie przynoszą takiej korzyści rolnikom jak przemysłowcom. Ważniejszą zatem rolę dla nas odgrywają okręgowe niż powszechne, i na włościan wpływają korzystniej. Koszta dalekiego transportu do stolicy nie opłacają się mniejszym wystawcom. Do wystaw powszechnych nie tyle Towarzystwa rolnicze jak raczej Izby handlowe są powołane. Popiera wniosek odroczenia wystawy.

P. Zieleniewski. W r. 1881 pertraktowano już o wystawę powszechną w Krakowie. Zaniechano projekt a jam temu był winien; oziębiłem zapał przemysłowców, lecz miałem wówczas ważne tego przyczyny. Toż samo i później w r. 1883. Dziś jednak nie ma już powodów odroczenia. Nie rolnik, ale przemysłowiec zawsze jako wystawca wielkie ponosi straty, niemniej dla rozwoju rolnictwa jak przemysłu wystawy w porę urządzane od czasu do czasu, znakomicie mogą być użyteczne. Wczoraj 9 było zebranie ogólne rękodzielników i przemysłowców a ja jestem tego zebrania delegatem. Zapału i energii tam nie brakło, a więc proszę o wystawę w ich imieniu. Wystawy w Krakowie miały zawsze powodzenie, nawet mimo dni słotnych dobre robiły interesa.

P. Struszkiewicz nie jest wystawie przeciwny, jest tylko przeciwny jej urządzeniu w r. 1885 i żąda, aby ją poprzedziły jeszcze lat kilka wystawy okręgowe, bo przed dwoma laty hodowcy oświadczyli, że nie mają co wystawiać na wystawie krajowej a straty wystawców rolników w latach następujących po wystawach nie wracają się, podczas gdy przemysłowiec je powetuje. Oświadcza się zatem za wnioskiem komitetu, przeciw wystawie.

P. Pawlikowski żąda zamknięcia dyskusyi. Przemawiają jeszcze za wystawą p. Zieleniewski i hr. Mieroszowski dowodząc, że jeśli chodowcy na krajową nie mają co posłać, to i na okręgową także. Łatwiej z całego kraju znajdzie się coś okazać niż z okręgu. Wreszcie sprawozdawca komitetu, hr. Tarnowski, wyraża obawy, czy wystawa krajowa nie przyniosłaby straty; to ryzyko, bo wynik każdego przedsiębiorstwa jest wątpliwy a komitet nie posiada funduszów; jeźliby była słota a opłata wstępu nie pokryła kosztów, musiałby komitet pokryć niedobór ściągając go z towarzystw okręgowych i nie mógłby im także udzielić subwencyi na wystawy okręgowe, a to dla nich rzecz wielkiej wagi. Tow. okręgowe krakowskie może urządzić wystawę okręgową razem z przemysłowcami w r. 1885 albo z powodu wystawy bełzkiej, dopiero w roku 1886, ale wystawę prowincyonalną trzeba odroczyć i wprzódy urządzić cały szereg dłuższy okręgowych wystaw. Wnosi więc imieniem komitetu, aby cofnąć przeszłoroczną uchwałę.

Wniosek komitetu uzyskał większość głosów.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kasa mięsna wiedeńska rozpoczęła już komisową sprzedaż bydła, owiec, nierogacizny i mięsa na placu St. Marx w Wiedniu.

Kasa dokonywa sprzedaży przez ludzi zupełnie fachowych, zaufania godnych. Na żądanie pp. producentów, sprzedaż dopełni przez wskazane osoby zaufania.

Każdą partyę bydła należy adresować: *Wiener Vieh- und Fleischcassa St. Marx Wien.*

Kasa pobiera dotychczasowe płacone komisowe po 80 centów od sztuki wołu.

Kasa wypłaca woły sprzedane zaraz po targu w dniu targowym, a za odebraniem recepisu nadawczego, może na żądanie natychmiast przesłać zaliczkę odpowiednią właścicielowi wołów.

Kasa udziela zaliczek na woły po stajniach i na paszach letnich będące, do wysokości 70 procent miejscowej wartości tychże, na czas potrzebny do wypasienia wołów i na 6 proc. rocznie

Pp. producenci, którzy już dziś w czasie przejściowym woły swoje kasie do sprzedaży powierzać będą, po wejściu w życie „Mark Ordnung“, będą zawsze mieć pierwszeństwo przed tymi — którzy przychodzić będą z wołami po wejściu w moc tej ustawy.

Założycielem i zarządcą tej kasy (pod nadzorem rządu) jest rodak nasz p. Władysław Majewski, reprezentant Banku depozytowego (Allg. Depositen Bank).

Mięsiwo z Ameryki na targach w Europie już od dłuższego czasu zaczęło grozić niebezpieczną konkurencyą produkcyi zwierzęcej w Europie, a nadto rozszerzeniem trychinozy przez wędliny, przesyłane w wielkiej ilości. Dlatego to zakazały niektóre państwa — a szczególnie Francya i Niemcy dowozu wieprzowiny. Z tego powodu pojawiło się w kongresie amerykańskim kilka wniosków, grożących odwetem, żądających podwyższenia cła na towary, przychodzące z Niemiec, bo na to największe było oburzenie. Sprawą tą zajęła się osobna komisya kongresowa i ukończyła właśnie przed kilku dniami swoje czynności. Dnia 4 b. m. przedłożył prezydent kongresowi sprawozdanie tejże komisyi i przy tej sposobności oświadczył, że jej wnioski zasługują na największą uwagę, aby można wnieść odpowiedni projekt na wypadek, gdy w drodze prawnej trzeba będzie zaprzestać wywozu produktów wieprzowych za granicę. Dołączone do sprawozdania memoryały stwierdzają, że tak zwana cholera świń nie istnieje w produktach wieprzowych i że choroba ta nie udziela się ludziom. Co do trychin, kwestyę tę trzeba jeszcze zbadać, ale memoryał orzeka, że czas między zarznięciem a spożywaniem produktów wieprzowych za granicą do tego stopnia zmniejsza żywotność i możność udzielania się trychin, że w ludzkiem ciele nie mogą się dalej rozwijać.

Skutkiem owego zakazu na wędlinę przywóz żywych zwierząt do Anglii wzmaga się coraz więcej. W ostatnim tygodniu lutego do jednego Liverpoolu na pięciu parowcach przybyło z Ameryki 1040 wołów, 1422 owiec, 2466 ćwierci wołowiny, 519 zabitych baranów i tylko 50 zabitych wieprzów.

Nowa stacya pocztowa powstała w Tryńczy w pow. łańcuckim. Ma ona obowiązek codziennie raz wysyłać posłańca do urzędu pocztowego w Przeworsku.

Nafta rosyjska. Ministeryum dóbr państwa, w celu usunięcia nieprawidłowej eksploatacyi źródeł nafty w Rosyi, pracuje nad projektem przepisów, mających uregulować przemysł nafciany w państwie. Ministeryum projektuje szereg środków, dążących do podniesienia produkcyi nafty kaukaskiej i powiększenia jej wywozu za granicę, udostępnienie transportu produktów nafcianych na wewnętrzne i zagraniczne targowice, rozszerzenie tych targowic i w ogóle doprowadzenia przemysłu nafcianego do tego stopnia, aby dawał pewien dochód dla skarbu.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 13 i 14 marca.

Dowóz zboża, szczególniej pszenicy, na wczorajszy targ na Baran był nadzwyczaj mały i to tylko z ról kmiecych i w poślednim gatunku, dla tego płacono pszenicę po cenie znacznie zniżonej, zaś żyto, jęczmień i proso po cenie z ostatniego targu, a mianowicie:

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—50 złp., żyto na 227 fnt. od 35—38— złp., jęczmień na 202 funtów 32—35 złp.; proso na 250 funtów 30—33$^1/_3$ złp.

Nietylko dowóz, ale i chęć kupna, oraz obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, tendencya mdła, ceny jednak wszystkich produktów nietylko się utrzymały z ostatniego targu, lecz jęczmień i koniczynę białą płacono nawet drożej. Cały obrót ograniczał się po większej części na miejscowe potrzeby, lubo zakupiono także parę partyj na wywóz.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·25
„ czerwona	9·75	10·60
„ biała	9·50	10·50
Żyto polskie i kurskie	8.—	8·25
„ galicyjskie	7.75	8·—
Jęczmień ozelny poszukiwany i wyżej płacony	8.50	9·—
Jęczmień pośledniejszy	7·50	8·15
Owies na paszę	7·40	7·60
„ do siewu	7·90	8·15
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·40	7·80
Proso	6·25	7·50
Tatarka	7·50	8·40
Jagły	11·50	13·50
Rzepak	13·50	15·—
Koniczyna czerwona	50.—	73·—
„ biała	70·—	110.—

Wiedeń, dnia 11 marca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1454 sztuk wieprzów, 1840 średnich — 3408 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie wieprze od 43 złr. do 45 złr., za średnie od 37 złr. do 42 złr, za warchlaki od 33 złr. do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 14 marca. Pogłoska o zmianach w ministerstwie, wczoraj przez *W. Allg. Ztng.* podana, obiegała tutaj już od kilku dni. Jest ona zupełnie nieuzasadniona. W Wydziale krajowym, na który *W. Allg. Ztng* powołuje się jako na źródło — nic o tem nie wiedzą.

Wiedeń, 14 marca. Do galicyjskiego Wydziału krajowego odeszła już nota ministerstwa oświaty w sprawie utworzenia krajowej komisyi dla galicyjskich szkół przemysłowych.

Wiedeń, 14 marca. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Berlina, że wprawdzie prokurator wniósł przeciw Kraszewskiemu oskarżenie o zdradę stanu, ale senat karny trybunału państwa jeszcze oskarżenia nie zatwierdził.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 marca. (Proces Schenka i towarzyszów.) W ciągu rozprawy przed południem wyczerpano fakta morderstwa obu Timal i usiłowania rabunku na osobie posłańca pocztowego w Ardstedt. Zapierającemu się Schenkowi oświadczył w oczy Schlossarek z całą stanowczością, iż sam trzymał z Karolem Schenkiem Timal, Hugo zaś tymczasem podrzynał scyzorykiem gardło ofiary. Schenk nazywa Schlossarka kłamcą, na co tenże wyjaśnia, iż Schenk nosił się z myślą zrabowania w powozie jednej kobiety a potem oblania jej naftą i zapalenia — również Hugonowi Schenkowi przypisuje pomysł złupienia posłańca pocztowego.

Berlin, 14 marca. W parlamencie przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Bismark, by usprawiedliwić postąpienie swe w sprawie o Laskera. Przedstawił niezamącone niczem dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi od czasów Fryderyka II. Oświadczył, że nie mógł popierać w parlamencie rezolucyi, z powodu wypowiedzianego tam przekonania, iż działalność Laskera była dla Niemiec nadzwyczaj doniosła. Ta uwaga skierowana była przeciw polityce Bismarka, prowadzonej w imieniu cesarza. Nie można żądać od kanclerza, by zaprzęgał się do tryumfalnego rydwanu opozycyi, by w parlamencie przedstawiał akt zaopatrzony swoim podpisem, a potępiający politykę cesarską. Przemówienie zakończył słowami: Życzenia moje, by dobre stosunki z Unią zostały zachowane, nie zmieniły się; do postąpienia zmusiło mię podejście, jakiego się dopuszczono przy uchwaleniu rezolucyi w parlamencie amerykańskim.

Rzym, 14 marca. Dziś po północy umarł Quintinio Sella. (Qu. Sella inżynier i mąż stanu urodził się r. 1827 w Mosso w Piemoncie, kształcił się w Turynie i Paryżu. Był profesorem matematyki i mineralogii. W roku 1861 wziął udział w życiu politycznem, został ministrem finansów w gabinecie Ratazziego i godność tę sprawował przez parę miesięcy. Później kilkakrotnie piastował tę samą tekę i wypracował projekt reformy finansowej w celu zmniejszenia niedoboru bez podwyższania podatków; oszczędnościami przez siebie zaprowadzonemi zdołał niedobór 1871 r. zredukować do 161 milionów. W czasie wojny francusko-niemieckiej wystąpił przeciw projektowi aliansu francusko-włoskiego. R. 1873 ustąpił wraz z całym gabinetem, lecz członkiem Izby pozostał nadal i stanął na czele konstytucyjnej prawicy. Przyp. *Red.*).

Londyn, 14 marca. Stan zdrowia Gladstone'a mniej pomyślny, lecz nie zatrważający. Przez parę dni Gladstone nie będzie się mógł pojawić w parlamencie.

(Posiedzenie Izby gmin). Hartington odmówił udzielenia wiadomości o doniesieniach Gordona. Telegraficzne połączenie z Chartum zostało przywrócone. Dzienniki zamieszczają szczegóły o bitwie. Według nich, bitwa była nadzwyczaj zacięta; Arabowie prawie w pień wycięci być musieli. Krążą wieści, iż Graham wysłał po bitwie dwa pułki jazdy do Sinkat, by odciąć powstańcom odwrót i ratować dzieci i niewiasty.

Londyn, 14 marca. Depesza Grahama do ministeryum wojny donosi, iż obóz nieprzyjacielski po zaciętej walce został zdobyty. Anglicy stracili przeszło siedmdziesięciu ludzi w poległych, a stu w rannych.

Kair, 14 marca. Graham rozłożył się obozem nad źródłami Tamai w miejscu, gdzie dawniej obozował Osman Digna. Powstańcy walczyli uparcie, bitwa była daleko zacieklejsza, niż pod El-Teb. Straty powstańców jeszcze nieznane.

Hanoi, 13 marca (wieczór). Kolumna Negriera wkroczyła wczoraj wieczorem do Bakninh. Chińczycy zdemoralizowani obsaczeniem całej twierdzy oddali wszystkie pozycye i cofnęli się ku Thainghnien. Straty nieprzyjacielskie znaczne, francuskie wynoszą 70 rannych. W warowni znaleziono znaczne zapasy amunicyi i jedną baterye dział systemu Kruppa.

Nowy-York, 14 marca. Z Lynchburg w Wirginii donoszą o wybuchu w kopalni węgla kamiennego pod Pocahontas, przyczem stu górników postradało życie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 marca 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·25
„ 5% austr. nieopodat.	9?·30	95·25
„ srebrna	80·90	80·35
„ złota	102·10	101·75
6% Renta złota węg.	122·25	122·15
4% Renta złota węgierska	91·70	91·50
Losy z r. 1860	?36·—	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	844·—	846·—
„ kredytowe austr.	323·60	323·75
Londyn	121·50	121·55
Napoleondor	9·61	9·62
Lombardy	143·60	145·70
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	299·50	297·?5
Akcye Lwow. Czer.	174·—	173·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	157·25	156.75
Obl. Indem. galic.	100·—	99·90
Losy Prem. Węg.	116·75	116·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	147·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	188.—	187·75
6% Listy zast. hipot. gal	101·25	101·[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·2?	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	174·50	174·25
Marka	59·20	59·25
Ruble	120·75	120·—
Dukat	5·71	5·70

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 14 marca 1884.		
Banknoty austryac.	168·85	168·75
Wiedeń	168·55	168·65
Warszawa	203·50	202·90
Ruble	203·80	203·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·2?	63·—
4% „ likwidacyjne	56·—	?5·40
Akcye Karola Ludwika	126·75	126·—
„ kredytowe	56?·50	561.50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/3.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	120 25	121 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
6 „ „ dłużno g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 80	88 70

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 13/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 1 /3.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 13/3.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 75	79 90
4 1/5 „ „ „ srebrna . „ „ 100	80 85	81 —
4 „ „ „ złota . „ „ 100	101 95	102 10
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 25	95 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 20	136 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 26	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 20	122 40
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 55	91 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 40	95 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 —	114 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 40	28 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 80	20 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	101 90
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 80
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 95	102 10
4 1/2% „ „ „ „ 100	100 25	100 40
4% „ „ „ „ 100	94 40	94 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 25	99 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 25	105 75
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 90	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 20	96 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 25	97 60
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	102 80	103 80
5 „ Siedmiogrods. na 200 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 75	142 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 70	98 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 10

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary . . . na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 —	111 50
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	40 25	40 75
Palfy . . . na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 40	12 70
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 30	6 45
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Salm . . . na 40 złr. m. k.	58 —	58 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4 1/2% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	116 50	117 —
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 70	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	322 45	323 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	326 —	326 50
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	111 75	112 —
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	845 —	847 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	113 —	113 30

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	173 50	174 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2725 —	2730 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	298 50	299 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200	147 —	147 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	174 25	175 —
5 „ Rudolfa . . . na 200	179 —	179 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	174 50	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 80	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	144 75	145 —

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 70	5 73
20-to Frankówki . . . „ „	9 62	9 63
20-to Markówka . . . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi . . . „ „	12 11	12 15
Tureckie liry złote . . . „ „	10 88	10 90
Banknoty włoskie . . . „ „	48 05	48 10
Ruble papierowe . . „ 100 „	120 75	121 25

Prezes

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zawiadamia strony interesowane, że

dnia 25 marca r. b., to jest we wtorek o godzinie 3 popołudniu

odbędzie się za rok 1883

czternaste porządkowe zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarz. Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokołu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1883.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenia wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór dyrektora referenta na 3 lata następne.
5. Wybór 11 członków do Rady nadzorczej w miejsce 8 ustępujących z kadencyi r. 1881, 2 z kadencyi 1882 i 1 z kadencyi 1883.

Kraków, dnia 21 lutego 1884.

Upraszamy najuprzejmiej o przybycie najliczniejsze członków w oznaczonym dniu i godzinie.

208 2 3

W niedzielę dnia 16 marca 1884 roku

odbędzie się o godzinie 4 popołudniu

w sali ratuszowej

XVI. zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1883 (§ 75 Stat.)
3. Wniosek komisyi kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1883 (§ 77 Stat.)
4. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora.
5. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Dra Teofila Gerstmana, Karola Klimowicza, Marcina Prugara, Juliusza Rossa, Dra Tadeusza Skałkowskiego, Franciszka Zimy, Dra Filipa Zuckra, który w myśl § 24 statutu występują.
6. Ewentualny wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
7. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1884 (§. 48 ustawy i statutu).

We Lwowie, dnia 7 Marca 1884.

Rada Zawiadowcza

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Stow. zar. z nieogr. poręką.

Prezes: *Zima Franciszek.* Sekretarz: *Dr. Zygmunt Samolewicz.*

Zamknięcie rachunków za rok 1883 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Maryacki, l. 9, I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 50 zł. (§ 37 Stat. ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 239 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.